

<http://dx.doi.org/10.16926/pe.2021.14.12>

Bogusław ŚLIWERSKI

<https://orcid.org/0000-0002-3875-8154>

Uniwersytet Łódzki

---

**Kontakt:** boguslaw.sliwerski@uni.lodz.pl**Jak cytować [how to cite]:** Śliwerski, B. (2021). Maxime Rovere (2021), *Co zrobić z idiotami. I jak samemu nie wyjść na idiotę*, tłum. Maria Zawadzka-Strączek, Kraków IW ZNAK, ss. 238. *Podstawy Edukacji. Wielokulturowość. Międzykulturowość. Transkulturowość*, 14, 169–175.

## **Maxime Rovere, *Co zrobić z idiotami. I jak samemu nie wyjść na idiotę*, tłum. Maria Zawadzka-Strączek, IW ZNAK, Kraków 2021, ss. 238**

### **Streszczenie**

Prezentowany tekst jest artykułem recenzyjnym odnoszącym się do publikacji Maxime Rovere (2021), *Co zrobić z idiotami. I jak samemu nie wyjść na idiotę* w tłumaczeniu Marii Zawadzkiej-Strączek. Książka francuskiego filozofa w tytule zawiera słowo „idiota”, które jest przedmiotem wielostronnej refleksji w niniejszym artykule. W przytaczanej publikacji idioci z filozoficznego punktu widzenia stanowią dla Rovere’a problem natury relacyjnej, społecznej i psychologicznej (intrapSYchicznej). Autor odnosi się do wskazanych kwestii z perspektywy interdyscyplinarnej, przedstawiając różnorodne możliwości interpretacji wskazanego w tytule książki pojęcia. Rozważania z kolei odnoszą się do kontekstów społecznych, zawodowych, rodzinnych i edukacyjnych.

**Słowa kluczowe:** idiota, Maxime Rovere, relacje społeczne, dialog.

Książka francuskiego profesora filozofii okazała się lekką lekturą na wakacyjny odpoczynek. Wprawdzie nie podoba mi się operowanie w tytule i treści całej publikacji pojęciem „idiota”, które w świecie poprawności politycznej powinno być już przeniesione do archiwum, to jednak musiałem je zaakceptować. Wprowadziła je bowiem polska tłumaczką książki, tak to uzasadniając w przypisie:

[...] najlepiej oddaje ono cały wachlarz postaw – głupotę, prostactwo, chamstwo i innego typu zachowania – które autor opisuje w książce. Celowo nie posługuje się on słowami „głupiec” i „głupota”, należącymi do wyższego rejestru. Francuskie con, connard to wła-

śnie odpowiednik „tępaka”, „durnia”, „idioty” czy „kretyna”. Potrzebne jest tu zatem słowo potoczne i możliwie wieloznaczne (przyt. tłum) [s. 7].

Jak widać, wcale nie jest to takie oczywiste, czy są to słowa bliskoznaczące, skoro głupiec jest – jak sama pisze – „z wyższego rejestru”. To znaczy, że każde z nich może oznaczać określony poziom jakiegoś braku (kognitywnego, emocjonalnego, wolicjonalnego) oraz ma swoją etymologię, za pomocą której językoznawcy zapewne potrafiliby lepiej uzasadnić sens każdego z nich. Dla Rovere’a idioci z filozoficznego punktu widzenia stanowią problem natury relacyjnej, społecznej i psychologicznej (intrapSYchicznej). Nie poddaje zatem analizie pojęcia czy kategorii pojęciowej idioty/idiotyzmu, tylko prowadzi filozoficzną refleksję na temat przejawów, zdarzeń, mechanizmów z udziałem osób o tej właściwości oraz ich następstw tak dla wspólnotowego czy interpersonalnego współżycia, jak i dla nich samych oraz ich „ofiar”. Nie ma jednak na uwadze osób niepełnosprawnych umysłowo, a zatem oligofrenopedagodzy nie muszą zaglądać do tej publikacji jako do poradnika pracy z takimi osobami, chociaż, kto wie, czy nie powinni poszerzyć przedmiotu swoich zainteresowań badawczych właśnie o tę trudną do precyzyjnego określenia kategorię osób.

Autor recenzowanej książki ujmuje te osoby jednak w kategoriach sytuacyjnych, społecznych, kiedy pisze:

[...] od momentu, w którym identyfikujesz idiotę lub idiotkę, nie stoisz już **naprzeciw** niemu czy niej: znajdujesz się nagle **w pewnej sytuacji**, w której twój wysiłek, mający na celu zrozumienie, napotyka pewne przeszkody. [...] w tej książce skupiam się na idiotyzmie rozumianym jako kwestia **praktyczna**, nie zaś **teoretyczna**. Innymi słowy, absolutnie zdaję sobie sprawę, że idiotyzmu – traktowanego jako problem moralny, polityczny i społeczny – należy przede wszystkim unikać [s. 10–11].

Jest w tym studium pedagogiczne przesłanie, skoro filozof pisze o konieczności takiej organizacji życia społecznego, która „[...] skutecznie uniemożliwiałaby młodym ludziom stawanie się idealnymi idiotami – tym bardziej że niezależnie od pochodzenia często okazują się oni córkami i synami idiotów” [s. 11]. Czyżby zatem kryła się w tej misji chęć zablokowania procesu reprodukcji kulturowej w środowisku młodych osób, by nie wychowywały swoich potomków do powyższych stanów czy ról aspołecznych? Niestety, ale już na wstępie Rovere twierdzi, że nam się to nie uda, gdyż „[...] w praktyce idioci nigdy nie przestaną istnieć” [s. 11].

Po co zatem napisał ten utwór? Po to – jak sądzę – byśmy byli świadomi wciągania nas przez idiotów w ich gry, intrygi, pułapki. Każdy z nas bowiem, jeśli jeszcze nie spotkał, to doświadczy kontaktu z idiotą, gdyż tego typu osoby mają nieprzepartą chęć zaistnienia i jak wampir żywienia się słabością, naiwnością, otwartością, tolerancją swoich adwersarzy. W związku z tym, że idioci nie chcą się z nie-idiotami pojednać, pokojowo współżyć, to trzeba się „nauczyć z nimi współistnieć”. Oni byli, są i będą, gdyż są niezniszczalni. Pojawiają się w relacjach

z nami kiedyś i gdzieś, objawiają się znienacka na naszej drodze życia. Idioci nie tylko nas otaczają, ale i „[...] nie pozwalają spokojnie żyć i dręczą przede wszystkim tych, którzy chcieliby trzymać się od nich z daleka” [s. 22]. Musimy uważać, by nie wpaść w sieć idioty, bo sami się nim staniemy.

Francuski filozof ujmuje zatem kategorię idioty w potocznym znaczeniu, odnosząc je do osób, które w psychologii klinicznej określa się mianem toksycznych, psychopatycznych, o zaburzeniach osobowościowych. Gdyby sięgnął do bogatej już literatury naukowej, to nie musiałby wyważać dawno otwartych drzwi, by przekonywać czytelników, że wnosi coś nowego do stanu współczesnej wiedzy na temat zachowań takich osób. Idiotą jest bowiem dla niego ktoś, kto nas rani i oburza swoją nielojalnością, nieuczciwością, szujostwem, wrednością, itp.

Z idiotami prawdziwymi, czyli tymi, którzy wypełniają naszą codzienność, których spotykamy w środkach transportu, których widzimy na co dzień w pracy, z którymi żyjemy i którzy należą (niestety!) do naszego najbliższego kręgu, naszych rodzin – z którymi szliśmy kiedyś przez życie, którzy byli naszymi przyjaciółmi, ukochanymi – aż nagle odstonili swoje prawdziwe, potworne oblicze... [s. 9].

Tak pojmowani idioci muszą znaleźć w swoim otoczeniu kogoś, na kim mogą rozładować swoje frustracje, kompleksy, to osoby pełne zawiści, że czegoś nie osiągnęły, nie zrealizowały w swoim życiu, gdyż to nie one, ale jacyś inni, ale konkretne osoby w ich otoczeniu, świecie określonych powiązań pozbawili ich tych szans, marzeń czy pragnień. Czując się niezasażenie gorszymi, muszą znaleźć sobie osoby, nad którymi uzyskają – choćby na krótko – jakąś przewagę, odgrywając się na nich za swój los.

Co zatem czynić, kiedy odkrywamy w konstelacji społecznych, zawodowych czy rodzinnych związków takie właśnie osoby? Rovere proponuje przyjęcie postawy *non violence*, a więc potraktowanie idioty jako jednostki będącej dla nas samych wyzwaniem, by nie koncentrować się na jej negatywnie odczuwanych przez nas właściwościach, tylko potraktować je jako wyzwanie dla naszego człowieczeństwa. Idioty nie zmienimy, bo jeśli wymaga terapii, to są od tego profesjonalści, ale powinniśmy ratować siebie, by samemu nie stać się idiotą.

[...] pierwszą rzeczą, o jakiej należy pomyśleć podczas spotkania z idiotą, jest fakt, że również on zapada się właśnie w ruchomych piaskach (nieważne jakich) i że w tych okolicznościach jesteś w pewnym sensie jedyną nadzieją na wspólne dążenie ku człowieczeństwu. Jeśli chcesz uniknąć pochłonięcia przez ruchome piaski, musisz przyjąć do wiadomości, że istnienie idioty czy idiotki świadczy o pewnej dysfunkcji, o anomalii w twojej koncepcji człowieczeństwa [s. 53].

Takie podejście do idioty zbieżne jest z teorią Paolo Freirego, by to zniewaleni przez innych stali się dla siebie i dla opresorów wyzwolicielami bez stosowania wobec nich szeroko czy wąsko pojmowanej przemocy. Rovere tak to wyjaśnia:

A kto powinien tej koncepcji bronić? To wyłącznie do ciebie należy odbudowa zgody i pokoju. Oczywiście! Nie możesz tego oczekiwać po niej ani po nim, skoro są idiotami.

Im większymi są idiotami, tym większą mądrością musisz się wykazać. O ile zryw moralny zakłada nadmiar miłości, którą możemy czerpać tylko z potężnych źródeł (takich jak miłość Boga, uniwersalna harmonia, rozum, pragmatyzm, siła itd.), o tyle idea wyzwania każe ci uznać idiotę za rodzaj opieczętowanego listu, którego jesteś adresatem i który tylko ty możesz otworzyć [s. 53].

To jest kluczowy punkt w myśli filozofa. Jednak proponowany przez niego sposób oddziaływania na idiotę nie znajduje mojej akceptacji.

Zdaniem Rovere'a nie chodzi o to, by dociekać i udowadniać innym, że to idiota jest winny zaistniałemu konfliktowi, zderzeniu odmiennych postaw ludzkich, że to on/ona ponosi odpowiedzialność moralną za swoje zachowania, emocje czy ignorancję, ale by nie koncentrować się na tej kwestii.

Może i wina leży po jego stronie, ale to życie należy do ciebie. Powinieneś zatem skupić się **wyłącznie** na sytuacji, która ciebie dotyczy, określić swoje pole działania i wybrać najskuteczniejsze strategie. [...] Nie chodzi już o to, by unicestwić idiotę. Istniał przed tobą i prawdopodobnie będzie istniał dalej, przeniesie się gdzie indziej. Jeśli o ciebie chodzi, bieżący cel ogranicza się do tego, by nie mógł dokonać zniszczeń. Czasem oznacza to, że musisz realnie pozbyć się go ze swojego życia, ale nie zawsze jest to możliwe. Zdarza się nawet, że nie sposób całkowicie uniemożliwić mu wyrządzenie szkód [s. 55–56].

Odwrócone myślenie o idiocie/idiotce nie jako osobach toksycznych, złych, ale jako okazji do odkrycia dzięki nim czegoś innego niż obrzydzenie, oburzenie itp., a mianowicie ma pozwolić adresatom jego/jej destrukcyjnych postaw na poddaniu nowej próbie własnego humanum w konfrontacji z banalnością zła, którego się doświadcza.

Kiedy zniecierpliwienie idiotą lub pogarda wobec niego eksplodują, musisz możliwie szybko opanować tę eksplozję, choć na pewno nie robisz tego z życzliwości ani tym bardziej z grzeczności! Jednak wybuch, spowodowany przez falę emocji może zniszczyć to, na czym ci zależy, innymi słowy, być sprzeczny z twoimi interesami [s. 66].

To odbiorca negatywnych postaw idioty musi przerwać to oddziaływanie, przejmując kontrolę nad własnymi emocjami i uruchamiając własny rozsądek.

Na natychmiastowość zdarzenia należałoby odpowiedzieć refleksją. Na intensywność bieżących przeżyć – powrotem do chłodnych rozważań. Na ograniczenia subiektywizmu – obiektywnym punktem widzenia [s. 67].

Nie ma sensu odpowiadać złem na zło, toksyną na toksynę, gdyż w ten sposób nie unikniemy eskalacji dalszych działań idioty/idiotki.

Musisz zatem nie tylko **pogodzić się** z istnieniem idioty, który nie chce wynagrodzić twoich wysiłków zwykłym gestem, jaki nic by go nie kosztował. Musisz, co gorsza, **znieść emocje**, które ten pajac w tobie rozbudza. Żeby odpowiednio się z tego wywiązać, trzeba tu zresztą odwrócić kolejność: najpierw zająć się emocjami, a dopiero później tym gnojką [s. 68].

Trzeba przyznać, że język filozofa jest dość osobliwy, bo niesie z sobą – wbrew temu, o co sam zabiega – pogardę wobec tzw. idioty, wyraża w stosunku

do niego swoją wyższość określając go nawet mianem „palanta” [s. 84], „gnojka” [s. 127], „gnój” [s. 145] i nie dociekając przyczyn, w świetle których kogoś postrzega jako idiotę, jako destrukcyjną, niższą moralnie jednostkę ludzką. Tak ujmowany idiotyzm i bycie idiotą nie jest rzecz jasna stanem wrodzonym, ale nabytym w toku socjalizacji, naruszając stan człowieczeństwa. Można zatem postrzegając idiotę jako sojusznika spróbować uświadomić mu popełnienie czynu jako jakiegoś idiotyzmu, by on zrozumiał ów stan, przestał nim być.

Prawienie morałów stanowi zatem próbę dokonania transformacji tego, z czym utożsamia się druga osoba. Chodzi o to, żeby idiota czy idiotka sami odcięli się od swojego czynu, żeby przejęli system wartości, którego bronisz, i żeby w przyszłości nie powtarzali więcej nieodpowiedniego zachowania [s. 80].

Jest to jednak wysoce naiwne podejście, gdyż nie jest możliwe spowodowanie, by idiota przyjął nasz system wartości poprawiając swoje postępowanie w przyszłości. System wartości idioty i jego „ofiary” jest inny.

W ramach tego systemu zachowanie, które uznajesz za niedopuszczalne, okazuje się absolutnie odpowiednie i to twoje zachowanie jest nie do przyjęcia [s. 97].

To, co proponuje Rovere nie odpowiada mojemu podejściu do toksycznej osoby. Nie uważam bowiem, bym w relacji z idiotą (w jego pojmowaniu) miał ukrywać siebie jako mówiącego, bym miał koniecznie przywoływać jakiś autorytet zewnętrzny, ponieważ – zdaniem tego filozofa – nasze słowa skierowane do idioty nie wystarczą, by nadać własnej wypowiedzi znamiona absolutnego obowiązku. Nie widzę powodu, by być tym, kim nie jestem tylko po to, by nie zwracać się do niego tym, kim nie byłem i nie jestem. Francuski myśliciel uważa, że „[...] moralizowanie wymaga dokonania projekcji siebie – a właściwie **idealnej wersji siebie** – na drugą osobę [...]” [s. 83]. Jest ono jednak nieskuteczne.

Idioci nie chcą wiedzieć, co próbujesz im narzucić swoimi refleksjami, z których zresztą nie rozumieją ani słowa. Kryzys zaufania przekształca się w konflikt autorytetów, ten zaś staje się konfliktem interpretacji [s. 83].

Warto zastanowić się nad tym, czy istnieje możliwość uczynienia określonego systemu wartości jakimś absolutnym obowiązkiem, bezwzględnym imperatywem moralnym w świecie ich pluralizmu, istniejących obok siebie a także częściowo przeciwko sobie różnych systemów wartości? Co mogłoby tworzyć wspólną płaszczyznę do wzajemnego zaufania, porozumienia a nawet oceniania siebie nawzajem?

W przeciwieństwie jednak do dzieci i w ogóle do wszystkich tych, z którymi łączy nas bliska więź, idioci nie mają żadnych powodów, by przyjmować nasz system wartości ani wysilić się, żeby go zrozumieć, a później ewentualnie zakwestionować. Kiedy konfrontujemy się z kimś, kto nawet nie chce ustanowić z nami wspólnych reguł gry, zrozumienie staje się niemożliwe. Wszyscy doświadczają zatem bezsilności [s. 99].

Powód tego stanu rzeczy jest dość oczywisty. Idioci nie tylko nie chcą słuchać i rozumieć innych, ale stawiają sobie za cel podporządkowanie sobie swoich oponentów i ich zniszczenie. Oni nie chcą, by ktokolwiek rozwiązywał ich problemy, bo przecież nie mogą się do przyznać do ich zaistnienia. Jeśli ktokolwiek jest winny ich cierpieniom, kłopotom, udrękom, to na pewno nie oni sami, tylko inni. Autor książki zachęca zatem do otwierania się na narrację idiotów, na wyrażanie przez nich własnych dylematów, ale zarazem ostrzyga, by nie wdawać się z nimi w rozmowę, polemikę, spór, gdyż oni nie chcą usłyszeć czyjejs prawdy. Idioci nie chcą porozumienia, tylko dążą do wojny, do konfliktu, bo te podtrzymują ich przy życiu.

Idioci pragną wojny, choć nie mają pojęcia, czym ona jest i nie mają najmniejszej ochoty jej prowadzić. Ale zasada wojny, przyjmująca postać **słownego** wykluczania inności (a tak naprawdę z wszelkiego istnienia), zapewnia im to, co postawa osoby, za którą stoi prawo, wyrażała jedynie w zawołany sposób: przyjemność – zwykle niejasną, podskórną, symboliczną – płynącą z mocy destrukcji. Właśnie dlatego idioci czerpią satysfakcję z wojny. Destrukcja sprawia im radość, przynajmniej w sferze myśli, a ta przyjemność zagraża światu, również na gruncie czystych faktów [s. 177].

Tak oto idiotyzm staje się siłą destrukcji, siłą niszczącą, która karmi się stratami i cierpieniem innych.

Reasumując, pożytek z niniejszej lektury jest taki, że możemy po raz kolejny zastanowić się nad tym, z kim wchodzimy w relacje, jakie wartości wnoszą one do naszego życia i co zrobić, kiedy na naszej drodze życia pojawią się idioci. Nikt jednak nie jest w tej kwestii mędrce, ani też żadna z teorii czy filozofii idei nie da nam ostatecznej wykładni przyczyn, przejawów i skutków rozmnażania się idiotów w naszych środowiskach. Nikt nas też nie ochroni przed idiotami, toteż należy unikać defensywnej wobec nich postawy. Zamiast zatem bronić wartości, powinniśmy zadbać o właściwe relacje społeczne, weryfikować ich wiarygodność i „[...] starać się ograniczać nieporozumienia. [...] Poprawa twoich relacji osłabi idiotów ze wszystkich społeczności. Inaczej rzecz ujmując: bądź raczej majsterkowiczem niż sędzią” [s. 210–211]. Wychowanie młodych pokoleń powinno odwoływać się do sztuki porozumiewania się, negocjowania i uzyskiwania w dialogu szans na pokojowe współżycie.

**Maxime Rovere, *Co zrobić z idiotami. I jak samemu nie wyjść na idiotę*, transl. Maria Zawadzka-Strączek, IW ZNAK, Kraków 2021, ss. 238**

**Abstract**

The text being presented is a review paper referring to the publication by Maxime Rovere (2021), *Co zrobić z idiotami. I jak samemu nie wyjść na idiotę*, translated by Maria Zawadzka-Strączek, Kraków: IW ZNAK, pp. 238. The title of the book of this French philosopher contains the word 'idiot' (which is the Polish word for 'idiot'), which is the subject-matter of a multi-dimensional reflection in this paper. In the publication referred to in this paper, Rovere perceives idiots from the philosophical point of view as a problem relevant to relationships, society and psychology (intrapsychic). The author discusses the above-indicated issues in interdisciplinary terms, presenting the diverse possibilities of interpreting the notion referred to in the title of the book. In turn, social, professional, family-related and educational contexts are addressed by the author in his book.

**Keywords:** idiot, Maxime Rovere, social relations, dialogue.